

Silny prezydent wzmo

Jak najszybciej powinniśmy się zabrać do zmiany ustroju. Bez

Z JANUSZEM KOCHANOWSKIM
rozmawia Łukasz Warzecha

Zaprezentował pan trzy projekty nowej konstytucji. W oświadczeniu pisze pan, że nastąpi „moment konstytucyjny”. Co to takiego?

– To chwila, kiedy narasta przekonanie, że dotychczasowa formuła ustrojowa się wyczerpała. Mówiłem o tym już w kwietniu tego roku podczas wystąpienia w Trybunale Konstytucyjnym. Zabawne, że wówczas zostało ono przyjęte z dużą niechęcią. Kilka miesięcy później trzech byłych prezesów TK – Andrzej Zoll, Jerzy Stępień i Marek Safjan – ogłosiło, że pracują nad projektem nowej ustawy zasadniczej. Oczywiście prace nad moimi projektami trwały od dawna, od ponad dwóch lat, bo nowej konstytucji nie da się zaprojektować w parę tygodni.

Mówi pan, że „formuła ustrojowa się wyczerpała”. Ale przecież państwo działa. Aż tak źle pan ocenia bilans III RP?

– Po 20 latach możemy stwierdzić, że nie nastąpił żaden koniec historii i że cały czas dotychczas nas te same zagrożenia, których doświadczyliśmy wcześniej. Możemy też stwierdzić, że obecny ustrój jest źle skonstruowany i nie jest w stanie tym zagrożeniom sprostać. Państwo bardzo słabo wypełnia podstawowe zadania. Obronność, bezpieczeństwo wewnętrzne, służba zdrowia, edukacja, tworzenie prawa – wszystko to jest w złym stanie.

To surowa ocena i pewnie wielu polityków się z nią nie zgadza.

– Mam wrażenie, że w większości przypadków taka pozytyw-

na ocena naszego 20-lecia ze strony członków elity wynika nie z obiektywnej oceny osiągnięć, ale po prostu z tego, że tym osobom akurat się udało. Zostały dokooptowane do elity lub były jej członkami jeszcze w PRL i żyją sobie wygodnie w poczuciu sukcesu. A jeśli im jest wygodnie, to uważają, że wszystko jest w porządku. W takim wypadku oczywiście nie ma sensu niczego zmieniać, w tym konstytucji.

w 1939 roku polegliśmy sromotnie. Dzisiaj mamy potężnych sąsiadów, z których jeden ma ambicje neoimperialne, a drugi chciałby nas widzieć jako swojego klienta. Na Westerplatte mieliśmy spotkanie Niemiec z Rosją, z niedomagającą Polską pośrodku. To powinno nam uświadamiać, że kolejne 20 lat może już nie być dla nas tak łagodne. Jeżeli nie podejmiemy działań naprawczych, możemy ponownie przegrać.

muniści, a szefem komisji konstytucyjnej był Aleksander Kwaśniewski, oraz słabi intelektualnie, ponieważ słaby był i jest polski konstytucjonalizm. Tyle że ja traktuję kwestię konstytucji jako wtórną wobec stanu państwa. Dla mnie jasne jest, że nie sprawdził się ustrój. A że jego podstawy są zapisane właśnie w ustawie zasadniczej, więc to ją trzeba by zmienić.

Jakie instytucje budzą pana największe wątpliwości?

– Takich jest wiele. Weźmy dla przykładu Senat – izbę refleksji. Do jakiej refleksji tam dochodzi? Nie bardzo wiem. Jestem w Senacie co roku, przedstawiam tam raport. W tym roku miałem stosunkowo małe audytarium, ponieważ była to pora poobiednia. Ci, którzy przyszedli, w większości cierpieli na popołudniową ociężałość. Ale oczywiście miło być senatorem, bo jest się członkiem elity, żyjącym w oderwanym od realiów środowisku.

Senat ma poprawiać błędy Sejmu. Przynajmniej teoretycznie.

– Owszem, Senat chwali się liczbą wnoszonych poprawek. Ale, po pierwsze, to sposób na uzasadnianie własnego istnienia, a po drugie – czy to raczej nie powód, aby tak usprawnić proces legislacji, żeby Sejm od razu uchwalał dobre prawo i nie potrzebował wyjątkowo kosztownych korektorów? W obecnej postaci Senat jest najbardziej potrzebny senatorom. Albo Trybunał Stanu – to przecież kompletna fikcja. Instytucja służąca upychaniu politycznych kolegów, pozbawiona jakiegokolwiek



Janusz Kochanowski,
rzecznik praw obywatelskich

Kochanowski

»Na Westerplatte spotkały się Niemcy i Rosja z niedomagającą Polską. To powinno nam uświadamiać, że jak nie podejmiemy działań naprawczych, możemy przegrać«

A może potrzebujemy więcej czasu, żeby państwo działało lepiej?

– Ale ile? Stefan Batory panował jedynie 10 lat, a dzisiaj do czasu jego rządów odwołujemy się jako do okresu względnych sukcesów. 20-lecie międzywojenne scaliło kraj i chociaż nie było idealnie, to jednak osiągnięcia były bez porównania większe. A i tak

Jeżeli faktycznie polskie państwo jest tak słabe, to czy konstytucja z 1997 roku jest raczej tego przyczyną, czy tylko skutkiem?

– Nie da się tego jednoznacznie powiedzieć. Tu na pewno występuje sprzężenie zwrotne. Powiedziałbym, że ta konstytucja jest słaba, ponieważ jej twórcy byli słabi. Słabi ideowo, bo zajmowali się nią głównie postko-

cniałby państwo

tego możemy przegrać szanse, jakie się pojawią

znaczenia. Inny przykład: immunitety. Maksymalnie szerokie, niezwiązane z wykonywanymi zadaniami, ale ze sprawowaną funkcją. Krajowa Rada Sądownictwa, która jest zapisana w konstytucji, a jej istnienie w obecnej postaci jest jedną z przeszkód w zreformowaniu wymiaru sprawiedliwości. Te przykłady można by mnożyć: KRRiT, Rzecznik Praw Dziecka... No i wreszcie kwestia systemu wyborczego, który jest kluczem do naprawy państwa. Jego zmiana jest niezbędna, aby odświeżyć klasę polityczną. A obecny system wyborczy jest zapisany w konstytucji.

W pana projektach brakuje praw socjalnych, którymi jest upstrzona konstytucja. Dlaczego?

– Ponieważ najpierw powinno się zadbać o prawa podstawowe. Co z tego, że w dzisiejszej ustawie zasadniczej jest mnóstwo praw socjalnych, skoro w praktyce nie są zagwarantowane najbardziej podstawowe uprawnienia obywateli, takie jak choćby prawo do sądy czy wolność gospodarcza?

Wytyka pan nieefektywność obecnej konstytucji, ale w przedstawionych przez pana projektach też jest wiele wątpliwych punktów, które mogłyby prowadzić do politycznego paraliżu. Jeden z nich mówi na przykład o prawie marszałka Sejmu do odrzucenia projektu ustawy, jeśli uzna go za źle przygotowany.

– Zgadzam się, że to ryzykowny przepis. Ale te projekty to tylko propozycje. Nie skończone dzieło, raczej punkt wyjścia do debaty. Zatem takich rozwiązań podanych do dyskusji,

ale mogących budzić wątpliwości, może być tam więcej.

Dlaczego przedstawił pan aż trzy projekty?

– One są w różnym stopniu rewolucyjne. Pierwszy jest projektem minimum, który wychodzi od obecnie obowiązującej konstytucji. Drugi jest pośredni, a trzeci idzie najdalej, tworząc system prezydencki. Wszystkie je łączy m.in. to, że są znacznie mniej obszerne niż obowiązująca ustawa zasadni-

»Gdybym mógł, poszedłbym w stronę systemu prezydenckiego, który zapobiegałby awanturom o krzesła«

cza. Ta ma niespełna 250 artykułów, nasze projekty po około 100 mniej. Nie zawarliśmy w nich bowiem wielu regulacji, które naszym zdaniem w konstytucji nie powinny się znajdować. Konstytucja ma zawierać podstawy ustrojowe, a nie szczegółowo je regulować. Z tych trzech projektów powstanie jeden projekt autorski.

Który z projektów najbardziej odpowiada pana przekonaniom?

– Gdybym miał wolną rękę, poszedłbym w stronę systemu prezydenckiego. Prezydent, pochodzący z powszechnych wy-

borów, stawałby na czele rządu i administracji państwa. Taki system nie tylko zapobiegłby awanturom o krzesła czy szkodliwym szorstkim przyjaźniom między prezydentem a premierem, ale przede wszystkim doprowadziłby do znaczącego wzmocnienia ustroju państwa.

Chce pan wzmocnienia pozycji Lecha Kaczyńskiego?

– Jestem absolutnie przeciwny pisaniu i zmienianiu konstytucji pod kogoś albo przeciwko komuś. Poza tym, gdyby spojrzeć dziś na sondaże, trzeba by powiedzieć, że chodzi mi raczej o wzmocnienie pozycji Donalda Tuska. Uważam, że jeśli ustawa zasadnicza da politykowi potrzebne możliwości, to istnieje szansa, że polityk do władzy dorośnie. To chyba nasz papież po swoim wyborze powiedział, że jak Pan Bóg stawia przed nami zadanie, to daje też siły do jego wykonania.

Czy te projekty to tylko sztuka dla sztuki? Przecież trudno sobie wyobrazić, żeby politycy na serio się za nie zabrali.

– Zdaję sobie z tego sprawę. W Polsce panuje przekonanie, że nie da się zrobić niemal niczego, ale musimy zakładać, że jest inaczej. W przeciwnym wypadku nigdy nic się nie uda. Pamiętam doskonale, jak w 1976 roku powiedziałem do mojej żony: „Ten kraj jest stracony. Jeśli będziemy mieli dzieci, to one muszą wyjechać za granicę albo być gotowe do wyjazdu”. A cztery lata później wybuchła „Solidarność”. Ludzie powiedzieli: dość. Kiedy teraz ludzie powiedzą „dość”, chcę mieć gotowe propozycje. ■